



według RUSZCZYCA

# PIEŚŃ.

(Melodya jak „Boże, coś Polskę“).

Matko Najświętsza, Częstochowska Pani!  
Obróć Twe oczy na nas litościwie!  
Oto Cię prosim dziś Twój poddani,  
Bo kraj nasz trapią żywioły straszliwe;  
Zlituj się, zlituj, o Polska Królowo!  
Weź kraj nasz cały w opiekę nanowo.

Przez tyleś wieków czuwała nad nami  
W każdym nieszczęściu i w każdej złej  
[dobie,

Jako Matuchna nad swymi synami,  
Które są zawsze, Matko, miłe Tobie;  
Tyś swej opieki nam nie odmawiała,  
Kiedy Cię o nią Ojczyzna błagała.

Wstaw się i dzisiaj u Syna za nami, —  
Prosim z pokorą, o Matuchno miła!  
Wyjednajże nam swojemi prośbami,  
By dzika horda już nas nie trapiła.

Wyrwij z ich dłoni żelazo mordercze!  
Zamknij, o Pani! te usta bluźniercze,

Które czi Twojej srodze uwiaczają,  
Nie pomnąc, że Ty jesteś Matką Boga;  
Spraw, niech i oni swe zbrodnie poznają,  
Upamiętanie daj im, Matko droga;

Chociaż wyrodne — jednak Twoje  
[dzieci  
Promień Twej łaski niech dla nich  
[zaświeci.

Dosyć krwi bratniej okrutni przelali...  
Nięchaj już koniec będzie tej sprośności!  
Byśmy już sobie bratnią dłoń podali,  
Daj nam tę łaskę, o Pani litości!

Weź nas i niepuść z Twej świętej  
[opieki,  
A my Cię będziemy chwalili na wieki.  
P. W.



S. † P.

## Ks. Arcybiskup Floryan Stablewski.

Już od dłuższego czasu nadechodzą wieści o złym stanie zdrowia Arcybiskupa Poznańskiego ks. Floryana Stablewskiego.

I oto teraz rozniosła się wiadomość, że umarł dzielną ten starzec. Przyczyną śmierci jego były poniekąd wypadki zaszłe ostatnimi czasami w Księst. Poznanskiem.

Wiadomo wszystkim, że dzieci tamtejsze z niebывалą wytrwałością walczyły o polski wykład religii. Arcybiskup Stablewski ten ruch popierał, i cierpiał na widok męczarni, jakie niewinne dzieci znosić musiały od podłych germanizatorów. Bolesć ta ostatnia zgasiła w nim — jak już słabo gorejąca — skrę życia. Śmierć jego wielu ludzi zażmuciła, gdyż stracili oni jedną z podpor. do dalszej walki.

Arc. Stablewski, urodzony w roku 1841 w Trzemesznie, ukończył tam gimnazjum, nastę-

pnie odbył seminaryum w Poznaniu, poczem udał się na studia teologiczne do akademii w Monachium. Powróciwszy do kraju — został w Szrenie prefektem. W roku 1873 otrzymał dymisyę za to, że nie chciał się zgodzić na wprowadzenie wykładów religii w języku niemieckim. Przeniesiono go tedy do Wrzesni, jako proboszcza. Stąd wybrany na posła do sejmu pruskiego dzielnie pracował na tem polu, broniąc spraw narodowych.

Tymczasem na tronie stolicy arcybiskupiej panował ks. Dinder. Był to człowiek dla Polaków obojętny, a nawet niezyczliwy.

To też wszyscy cieszyli się, kiedy po jego śmierci w r. 1891, arcybiskupem w Poznaniu został ks. Stablewski. Rząd pruski nie chciał się początkowo zgodzić na taką nominację, ale wyrażną wola Leona XIII usunęła tę przeszkodę.

I oto przez lat 15 arcybiskup Stablewski kierował archidiecezją. Była to praca niełatwa. Ciągłe zatargi Niemcami, wstrzymywanie papadów hakatystycznych podkopyły z przyrodzenia już słaby organizm jego. Ostatnie wypadki wyzerpały Go do reszty i skończył — żalowany ogólnie.

E. M.

## Na co nam się przyda oświata

I skąd ją będziemy czerpać?

Czyli, jak Bartłomiej tłumaczył Maciejowi o Macierzy Szkolnej.

**Maciej.** Słuchajcie-no, mój Bartłomieju! Powiedźcie wy mnie, co znaczy ta Polska Macierz Szkolna, albo jakies tam Domy Ludowe?

**Bartłomiej.** A no, dobrze, mój Macieju, kiedyście tacy ciekawi, to o ile będę mógł, to się będę starał Wam wytłumaczyć. Otóż widzicie, mój Macieju, rzecz się ma tak: każdy kraj, który pragnie być silnym i bogatym, przedewszystkiem powinien dbać o oświatę i dobrobyt swego narodu; bo przecież siła kraju zależy jedynie tylko od narodu. Dla tego naród musi posiadać dużo odpowiednich szkół, w których się uczy i oświeca w języku ojczystym. Uczeń w szkole, mającej całkowitą swobodę języka, łatwiej mogą kształcić i rozwijać swój umysł. Takie zaś szkoły, jakie myśmy do tej pory posiadali, — to nie tylko że nie były dla nas pożyteczne, ale wprost szkodliwe.

**Maciej.** Dla czego?

**Bartłomiej.** Bo to wiecie, każdy naród ma swój odrębny język, którym się w życiu społecznym posługuje, jako mową ojczystą. To też każdy naród radby ten swój język ojczysty uchronić od zepsucia; a zachować go w czystości, bez obcych naleciałości, można tylko za po-

średnictwem odpowiednich szkół. Lecz, niestety, my już od kilkadziesiąt lat byliśmy takich szkół pozbawieni. Aż otóż w tym czasie, kiedyśmy dostali jaką taką swobodę i wolność języka, znaleźli się ludzie dobrej woli, którzy postarali się o założenie wielkiej instytucji pod nazwą Polska Macierz Szkolna, której staraniem powstają w całym kraju mniejsze i większe szkoły polskie.

**Maciej.** A czy to prawda, że podobno w tych szkołach i starych jeszcze uczą się?

**Bartłomiej.** Ha-ha!... a co to, jak widzisz, — to Wy się, mój Macieju, boicie nauki? A no, poczekajcie chwilkę, to ja Wam tu przytoczę parę słów naszego przyjaciela, Kazimierza Góralczyka, co on do nas niegdyś mówił, nawołując nas do nauki; napewno jego słowom przynacnie słuszność:

Uczcie się, Bracia, starzy i młodzi,  
Bo przy nauce łatwiej przychodzi  
Wszelka myśl piękna, czysta i świeża;  
Łatwiej jest poznać słowa pacierza,  
Łatwiej jest poznać dobro bliźniego  
Wedle przykazu słowa Bożego,  
Snadziej czuć miłość własnej ziemi.

A więc się uczcie, Bracia rolnicy,  
Uczcie się, Bracia, jako w swej wierzge  
Żyć po Bożemu, dobrze a szczerze,  
W jakich się cnotach utrwalić trzeba,  
By się tem pewniej dostać do nieba.

Jakimi grzechy trzeba się brzydzić,  
I jak podłości trzeba się wstydić,  
By na sąd Boży stać po prawicy,  
Tego się uczcie, Bracia rolnicy,  
Uczcie się, Bracia, by wasza gleba,  
Zawsze wydała taki kęs chleba,  
By też i innym można zostawiać,

## U LUDZI A U NAS.

Jak to miło człowiekowi, kiedy czyta w gazecie czy książce o innych narodach, więcej oświeconych, więcej uświadomionych, aniżeli my—biedacy! Doprawdy, zapomina się wtenczas, że człowiek jest tu, w tym naszym zakątku; bo myśl lubuje się, że tak powiem, ich szczęściem, które oni zdobyli za pomocą oświaty. Zazdrości człowiek im niejako w myśl; wszakże i my jesteśmy takimi samymi ludźmi, a jednak, jakżeśmy daleko się za nimi pozostali! Tam człowieka nie umiejącego czytać, pisać i rachować—nawet ze świecą trudno znaleźć, a u nas, z boleścią serca przyznać trzeba, że wypadłoby powiedzieć odwrotnie. Bo rzeczywiście, w naszym chłopskim stanie może na stu jeden by się znalazł taki, który potrafi czytać jak należy; bo chociaż co prawda wszyscy, szczególnie młodsi, idą do kościoła z książkami, — ale to tylko tyle czytania, co w kościele; później już do ręki nie weźmie, aż znowu w kościele; i cóż to takie czytanie przyniesie korzyści? To się nie nazywa czytaniem. Teraz nadchodzą długie wieczory, robot żadnych w naszych stronach dla mężczyzn

niema, mamy więc dosyć czasu i na czytanie; a nie tylko my mężczyźni, ale i kobiety, kręcąc kołowrotki, bardzo dobrze mogą słuchać czytających ciekawe i pożyteczne gazety i książki, i wiele, wiele byśmy mogli swoje głowy wzbogacić. Bo wiedza, bo oświata, to jest skarb wielki; ale kiedy my się nareszcie poznamy na tem? „Niema pieniędzy na gazety” — mówi jeden; ale na piwo i wódkę, to się jakoś znają; niema czasu na czytanie, ale co wieczór przez całą zimę schodzą się po kilku do jednej chałupy i... przelewają, jak to się mówi, z pustego w próżne, spędzając czas drogi na próżnych pogawędkach, albo grają w karty; co prawda, nie na pieniądze, tylko na kreski, pisane na stole kredą; ale grają tak zapalczywie, że nieraz o głupią kreskę przyjdzie i do zarzanej zwady, i cóż z tego wszystkiego za pożytek? Czyż to nie lepiej byłoby, kiedy się zgromadzimy, pomówić o tem, jak by poprawić nasze gospodarstwo, aby można było ciągnąć z niemi jaknajwiększe korzyści? Bo wydatki rosną, a dochodów jakoś nie przybywa; około gospodarstwa chodzi się po dawnemu, i nic dziwnego, że się nie poprawia w niej nic, bo się nie wie jak i co zrobić, bo się nie czyta gazet ani książek pouczających; i żyjemy tak, sobie z dnia na dzień, jakbyśmy

Alle ja trzeba mądrze uprawiać,  
Nie gardząc książką i dobrą radą.

Którą wam w umysł i w serca kładą?...

Otóż widzicie, mój Macieju, że chyba nie naproźnie były wypowiedziane te słowa przez Góralczyka; bo właśnie nadeszła ta chwila, że dziś już wszyscy możemy stanąć do nauki, to jest dzieci w szkołach, a my, starsi, w Domach Ludowych!

**Maciej.** No, dobrze! Dzieci będzie uczył nauczyciel, ale nas kto?

**Bartłomiej.** My, starsi, musimy sami się uczyć; a to takim sposobem, że w każdym takim Domu Ludowym będą się mieścić książki, lub czytelnie, które będą zaopatrzone w rozmaite książki i gazety, a naturalnie tylko dobre. W zimie więc, kiedy nastąpią długie wieczory, to zamiast drzemać na przypieckach, lub w karty grać, to lepiej się będziemy mogli zejść do takiego domu Ludowego na pogawędkę; albo jeden może czytać, a napewno będą wszyscy ciekawie słuchać. W niedziele zaś, w czasie ponieszpornym, kiedy to może się nas więcej zebrać, wtenczas możemy wspólnie nad ogólnymi sprawami radzić, a zawsze tak, jak nas uczy Góralczyk:

Uczcie się, Bracia, jak mądrze radzić,  
A tak serdecznie, by się nie wadzić,  
Łącz wspólne dobro mieć przed oczyma.  
Serce też Wasze niech z tymi trzyma,  
Co dobrze radzą gminie, krajowi,  
Co też nie krzywi są kościołowi,  
Lecz stają w cnotach, jako w zbrojei,  
U tych się uczcie, Bracia rolnicy!

**Maciej.** Ano, to bardzo pięknie, mój Bartłomieju, mówiliście przed chwilą, ażeby trzymać z tymi, co to tak niby dobrze radzą gminie i kra-

ju; bo to u nas w gmipie, kiedy były wybory na prawyborców do Dumy, to jak się wziął jakiś pan mówić, to nam się bardzo spodobało; ale niektórzy znów mówili, żeby się nie słuchać panów, bo to oni tylko tak nam się chcą przypodobać, a później to będą chcieli nałożyć pańszczyznę jeszcze gorszą, jak dawniej była. I czy to może być prawda?

**Bartłomiej.** Gdzież by tam, sąsiedziel! Tych, co sięją fałsz i kłamstwo, nie trza nam słuchać. Posłuchajcie no jeszcze, co mówi Góralczyk:

Uczcie się bracia, by przytęk swary,  
Znikły nazawsze, jak sennie mary.  
Jak żyć móc dzielnie, zgodnie, miłośnie,  
A z tego szczęście kraju urosnie.  
I Bóg nas wpuści do swej świetlicy,  
Tylko się uczcie, Bracia rolnicy!

No, i cóż Wy na to powiecie mój Macieju? Bo mnie się zdaje, że chyba pójdziem za przykładem tych słów Góralczyka i będziem uczęszczać do takich szkół i domów Ludowych, z ktor ch to możemy odnieść pożytek moralny, a z czasem i materialny.

**Maciej.** O, daj Boże, ażeby jak najprędzej takie szkoły powstały! Niechże! Pan Bóg dopomaga tym, którzy się około tego krzątają... A i wam, mój Bartłomieju, serdecznie dziękuję za powiedzenie mi tych kilku szczerých słów!

Włodek spod Stanisławowa.

nie byli członkami społeczeństwa. Otrząsnijmy się już raz, bracia, z tej opaniałości, z tej gnuśności, bo nam niewolno siedzieć z założenymi rękami, teraz szczególnie, kiedy możemy nie tylko myśleć, ale i pracować. Pracujmy więc wspólnie, nie patrząc, kto pracuje: pan, ksiądz, czy chłop, patrząc tylko *jaka ta praca*, a jeżeli okaże się dobra, to ile sił naszych popieramy ją, aby dalej, aby dalej, za drugimi, bośmy się okrutnie daleko pozostali. Spieszymy więc ile sił naszych, bo czas wielki. A jeżeli tak dalej będziemy spali, to przyszłe pokolenie przeklinać nas będzie.

F. K.

## O kościół w Opolu.

W N-rze 2 „Siewby” podaliśmy krótką wzmiankę o odebraniu katolikom kościoła. Dziś wzmiankę tę uzupełniamy dalszym opisem, zaczerpniętym z rosyjskiej gazety „Oko” (№ 48). W maju 1905 roku katolicy podali do władz prośbę o zwrot zabranego i niepotrzebnego prawosławnym opolskiego kościoła. Do 1 lipca roku bieżącego napróżno czekano na odpowiedź. Dowiedziawszy się o staraniach katolików, duchowieństwo prawosławne poruszyło się. Prawda, że i przedtem kościół prawosławnym był niepotrzebny, a teraz, kiedy liczba prawosławnych znacznie się zmniejszyła—tem mniej. Ale „energiczny” (cudzysłów oryginału) biskup Ewgienij właśnie teraz umyślił przerobić kościół na cerkiew. Posłano w tym celu duchownego prawosławnego Sewilskiego, który obejrzał kościół i zaplanował przerobiecie jego na cerkiew.

W lipcu r. b. katolicy podali nową prośbę o pozwolenie pobudowania niewielkiej kaplicy i zaczęli zwozić potrzebny materiał na grunt przywóztwy. Dowiedział się o tem naczelnik powiatu i zabronił przedwstępnych robót.

Doprowadzeni do rozpaczki wierni zdecydowali się na ryzykowny krok. Otworzyli kościół, (wylamywać drzwi, zamkniętych na prostą zatyckę, potrzeby nie było) weszli do środka, możliwie go uporządkowali i zaczęli się w nim modlić. Było to 7 września r. b. Od tego dnia katolicy i w dzień i w nocy zapełniali kościół modląc się i śpiewając pieśni nabożne. Naczelnik straży ziemskiej zagroził im, że ich rozpedzi armatami, ale gubernator postanowił nie przeszkadzać modlącym się, póki kwestya nie będzie zdecydowana przez ministra spraw wewnętrznych. Były członek Dumy Zaleski pojechał do Petersburga z listem rekomendacyjnym gubernatora. W liście tym do ober-prokuratora Synodu pisanym wskazywał gubernator na zupełną słusność zwrotu kościoła katolikom. Tymczasem Dep. Wyznał ministeryum spraw Wew. w maju r. b. odesłał do synodu uzasadnione zdanie swoje, przychylnie dla katolików. Synod długo zaciągał wiadomości, ale koniec końców w tych dniach, jak mówią, powziął postanowie-

nie, wbrew opinii ministeryum, odmówienia katolikom. Oficjalne zawiadomienie jeszcze nie przyszło, gdy tymczasem zaszło następujące zdarzenie:

Mieszkańcy Opoła myśląc, że kościół im będzie zwrócony, udali się do Biskupa Jaczewskiego, z prośbą o wyznaczenie do kościoła księdza. Biskup, nie rozpatrzywszy się dokładnie w sytuacji, przedstawił kandydata na zatwierdzenie Warsz. gen-gubernatora. W odpowiedzi przyszedł telegram z Warszawy do Siedlec, żądający natychmiastowego usunięcia katolików z opolskiego kościoła. W sobotę 21 pazd. pojawili się w Opolu dragoni. Ujrawszy przed kościołem tłum rzucili się nań i zaczęli rozpędzać kolbami. Nikt z obecnych nie opierał się sile zbrojnej i kto mógł ratował się ucieczką. Lecz dragoni popędzili za uciekającymi i kogo popędzili tego niemilosiernie bili. Okazało się w rezultacie około 20 rannych, z nich 5-ciu ciężko. Władza triumfuje. Ale pytanie, czy celowem jest w obecnej, tak krytycznej dla rządu i państwa chwili, rozpalać płomień walk religijnych? Widziałem dziś, dodaje korespondent, kilku mieszkańców Opoła. Spokojni, pobożni ci ludzie są oszołomieni tem, co się zdarzyło. Jadą do Petersburga szukać tam „prawdy”.

A jeżeli jej nie znajdują?

Z. K.

## Kółka Rolnicze imienia Ks. Staszica.

Za tydzień, 9 grudnia, ma odbyć się w Tluszczu organizacyjne zebranie Tow. Kółek Rolniczych im. ks. Staszica. Nie wszyscy jeszcze u nas wiedzą jakie znaczenie mogą mieć Kółka Rolnicze w naszym kraju, bo dotąd mało jeszcze mamy podobnych kółek i towarzystw. Otóż przykład innych krajów, jak np. Włoch, Czechów, a z polskich Galicyi, pokazał, że dobrze zorganizowane i prowadzone Kółka Rolnicze znakomicie przyczyniają się do podniesienia dobrobytu i oświaty ludności wiejskiej. Dzieje się to wskutek skupiania się ludzi około wspólnej roboty. Wiadomo bowiem, że gdzie jeden nie poradzi, tam kilku lub kilkunastu łatwo podjąć potrafi. Gromada—wielki człowiek.

W jakiż to sposób Kółko może prowadzić do dobrobytu?

Przedewszystkiem przez zakładanie po wsiach przedsiębiorstw, dających swym uczestnikom zyski, jak na przykład sklepów spożywczych i składów nasion i narzędzi rolniczych. Taki sklep lub skład sprowadza towary wprost z fabryk lub ze składów hurtowych, więc ma znaczny opust ceny, i dlatego może sprzedawać spożywcom towar z zyskiem, a jednak po cenie niższej, niż zwykłe wiejskie sklepiki. Przy zakupach z pierwszej ręki lub od hurtowników sklep Kółka Rolniczego ma nadto sposobność wybierać towar w najlepszym gatunku. W ten sposób ludność wiejska, kupująca w sklepach Kółek, ma

dobry towar po cenie umiarkowanej, więc może znacznie oszczędzać wydatki; ci zaś, co dają pieniądze na założenie sklepu, otrzymują z osiągniętych zysków części odpowiednio wysokości udziałów.

Oprócz sklepów, zakładają Kółka Rolnicze wspólnie towarzystwa, wytwórcze, jak np. młeczarnie lub masłarnie. Tęgo rodzaju przedsiębiorstwa także dają uczestnikom znaczny zarobek, a oprócz tego przyzwyczajają ludzi do wspólnej przedsiębiorczej pracy.

Dla szerzenia zaś wiedzy i umiejętności gospodarczej urządzają Kółka pogadanki i odczyty, zakładają pola doświadczalne dla robienia prób rozmaitych sposobów uprawy roli, dla wypróbowania różnych gatunków nasion, różnych sposobów używania nawozów. Nadto sprowadzają Kółka potrzebne dla krzewienia wiedzy książki i pisma, a w ten sposób przyczyniają się do szerzenia oświaty, która potem ułatwia ludziom otrzymywanie jaknajwiększego zysku ze swego gospodarstwa.

O wszystkich tych rzeczach będzie się obszernie mówiło na organizacyjnym zebraniu 9 grudnia; dlatego bardzo dobrze zrobią ci, co przyjdą na to zebranie. Zawsze żywe słowo lepiej objaśnia rzecz, niż słowo martwe, drukowane.

A. N.

## Nowe zapoczątkowanie.

Pisaliśmy w 2-im numerze „Siewby” o uchwaleniu powziętej w parafii Konstantynów ziemi Siedleckiej w sprawie stającego strzymania ks. proboszcza, organisty i kościelnego. Teraz podajemy za „Dziennikiem Powszechnym” (nr. 312) całkowitą treść owej uchwały:

Zgromadzenie w rymsko-katolickiej parafii, tworzącej się w Konstantynowie, zebranych mieszkańców z wioski, którą się zapisały do nowej parafii, w bardzo znaczącej większości mających prawo głosu, wzięło pod uwagę niezbędność zapewnienia środków utrzymania dla księdza proboszcza, organisty i kościelnego; wszyscy zgromadzeni rozumiemy: 1) że w ludzkich naszych słomkach i księdza proboszcza, i organisty od niego, a potrzebni do obsługi w kościele organista i kościelny świątyni, muszą mieć zapewnione środki do odpowiedniego ich stanowi utrzymania; 2) że sposób zapewnienia utrzymania przez pobieranie „jura stolata” przy spełnianiu posług religijnych, częstokroć w najmniejszych dla parafian chrześcijan, np. pogrzebach, jest sprawą wielce uciążliwą dla dotkniętych nieszczęśliwem parafian, a również drażliwą dla proboszcza i stawiającą go nieraz w bardzo przykrym położeniu, a często wpływającą niekorzystnie na stosunek parafian z proboszczem, po porozumieniu się więc z księdzem, który z wiedzą ks. Biskupa lubelskiego dopełnia nam posług religijnych, postanowiliśmy zapewnić takie utrzymanie:

Oprócz zabudowań, ziemi i ogrodu, które przeznaczono są od parafian na użytek proboszcza, wypłacane w ratach kwartalnych księdza proboszczaowi po 500 rb., a mianowicie:

- |  |       |                    |
|--|-------|--------------------|
| a) dla ks. proboszcza rb. 875 kwartalnie,  | czyli | 1,500 rb. rocznie, |
| a w tej sumie zawierają się 300 rb., zadeklarowane jako pomoc do utworzenia stanu rządowego; |       |                    |
| b) dla organisty rb. 90 kwartalnie, czyli  |       | 360 rb. rocznie;   |
| c) dla kościelnego 35 rb. kwartalnie, czyli  |       | 140 rb. rocznie.   |

Razem 2,000 rb. rocznie

Sumę tę, 2,000 rb. rocznie, my, parafianie, zobowiązujemy się zebrać między sobą w ratach kwartalnych, pobierając opłatę od każdej pojedynczej rodziny. Doświadczenie lokalne przekonywa nas, że w najbliższych rodzinach jest największa ilość potomstwa, to też nie chęć tych najbliższych zbierać największym ciężarem, w rozłożeniu kosztów utrzymania księdza i świąty kościoła, nie deszcz — lecz rodzinę szlachliwiej za stosowne uważać za jedyną przy naszem dobru wolą opodatkowaną się. Nie zakładamy kosztów według równości, gdyż każdy, bez względu na stan majątkowy, jednakowych posług religijnych potrzebuje. Za rodzinę postanawiamy uważać: męża i żonę z dziećmi, lub bezdzietnych, wdowę lub wdowca z dziećmi lub bezdzietnych, jeśli on uważa się za gospodarza sam w sobie. Rodzice, nie nie posiadający, a mieszkający przy dzieciach; brat, siostra mieszkający przy rodzeństwie, sami nie gospodarujący, nie stanowią rodziny. Tak sama zasada jest i dla wyrobników, samych na siebie oddających pracujących.

Do ubliżeniów rodziny w naszej parafii wyznaczamy N. N., a ci znaleźli, co następuje: Wiosna N. N.

Razem rodzin 500. Wypada więc, żeby każda rodzina płaciła rocznie 385 kop., czyli kwartalnie po 96 2/3 kop. Ponadto za kwartałnie każda rodzina składać będzie w pierwszym miesiącu kwartału do wybranego przez działające zgromadzenie nazwę dla każdej wioski kasyera, a ten składka będzie głównemu kasyerowi, na którego wybieramy N. N., a ten wręczy je księdza proboszczaowi. W wypłaconosci każda wioska odpowiada solidarnie jeden za wszystkich, a wycieczki za jednego.

Każdy proboszcz za swej strony postanowił bezinteresownie spełniać dla każdego z nas parafian (który się zapisał, jako należący do tej parafii) konstantynowskich, co następuje:

(dokończenie nastąpi)

## O Łąkach.

Stan łąk, a szczególnie w gospodarstwach mniejszych, jest u nas przeważnie w wielkiem zaniedbaniu. A przecież jest to rola, która przy stosunkowo małym nakładzie pracy, najlepiej się nam opłaca. Raz w roku, wiosną czy jesienią, wtedy, kiedy gospodarz ma czas najwobodniej, wtedy, potrzebuje, by o nią zadbać, lecz najczęściej nic się nie robi, a pozostawia się naturze. Są łąki w wyjątkowo korzystnych warunkach, gdzie rzeczywiście natura opiekuje się łąkami i dobrze się opiekuje. Do takich łąk zaliczyć można łąki nadrzeczne, gdzie wylewy rzek, pozostawiają pewną część osadu zwody, tak zwanej „mady”, co w zupełności zastępuje mierzwę, a rośliny łączne najlepszych gatunku i wartości pozytywnej, bujnie wyrastają. O takich łąkach mówić nie będziemy. Obowiązkiem naszym, jako gospodarzy, dbających o dobrobyt, starać się łąki te, jakie mamy w posiadaniu, doprowadzić do pewnej kultury, do czego potrzeba dbałości, pracy, a także i wiedzy, aby pracą, jaką wkładamy, najkorzystniejsze przyniosła owoce.

Pracując oddaną na roli, zdobyłem w tej mierze pewne wiadomości; i zrobieniem przeze mnie doświadczeniami, chcę się z wami, gospodarze, podzielić i podać najłatwiejsze sposoby i najtańsze poprawienia liczej łąki w małych obszarach, gdzie o tręćcy nawet mowy być nie może.

Osuszenie łąki jest konieczne wtedy, jeżeli łąka jest tak nisko położona, że zawsze ma zawiele wilgoci, skutkiem czego, choć niekiedy i trawa się urodzi, lecz jest tak kwaśną, że inwentarz albo bardzo niechętnie, albo też wcale jeść tej trawy nie chce, jedynie użyć ją można, ja-

ko podściół. Na takiej łące, po przeprowadzeniu rowów w miejscach koniecznych, najdalej w następnym roku trawy wartościowo znacznie się poprawiają, zaś ziemię z rowów z wielką korzyścią używa się na komposty. Jeżeli łąka przytem jest nierówna, wydeptana przez inwentarz, ma kępy, koniecznie trzeba to wyrównać; a robi się to w ten sposób: wczesną wiosną, kępy stosunkowo nawet dosyć duże, jak zastarzałe kretowiska i t. p. ubija się tak zwaną „baską”, podobną, jak używają do równania bruków; w razie potrzeby, może być ona większą, by dwóch ludzi mogło unosić i opuszczać, równając. Kępy większe, nie dające się w ten sposób usunąć, potrzeba wyciąć szpadlem, a zwiezione takie kępy użyć na kompost. Łąka powinna być gładką bez kamieni i krzaków; jeżeli takowe się znajdują, potrzeba koniecznie te zawady usunąć; boć co po trawie, choćby się i urodziła, wyrosła, jeżeli dokładnie jej ściąć nie możesz?

Są łąki względnie dosyć równe, gładkie, zdaleka ma się o nich wyobrażenie jaknajlepsze; lecz przyjrawszy się bliżej, niekiedy prócz mchu nie nie dojrzyście, i kiedy na łące bez mchu myśleć należy o cieciu pierwszego pokosu, tutaj trawka zaczyna się dopiero przebijając, a to dlatego, iż przez taki pokład mchu ani ciepło, ani powietrze, ani ciepła rosa do korzonków dostać się ogrzać takowych nie może.

(dok. nast.)

F. Bankowski.

## O władzę.

Zaledwie „Siewba” nasza po raz wtóry ujrzała światło dzienne, a już znalazło się dużo osób z pomiędzy wyższych sfer, którzy są wprost zgrozą przejęci, że chłopci poważyli się na wydawanie swojego własnego pisma; i co gorsza, nawet i ci, co, jak się zdawało, gorąco pragnęli oświaty między lud szerzyć, zaczęli patrzeć na naszą pracę z powagą trwogą i niedowierzaniem: mówią, że chłopci chcą utworzyć nową jakąś partycję. Nie! my tworzyć nowych partycji nie myślimy, ponieważ mamy ich i tak za dużo. My chcemy tylko swą pracą przyłożyć się do odbudowania wspólnej naszej Ojczyzny; chcemy, by nasz lud za pomocą „Siewby” mógł się wypowiedzieć z tem, co go boli, co mu dolega i jak mamy temu zaradzić.

Dziwnem zaiste nam się wydaje, dlaczego ci panowie, którzy tak gorąco zajmowali się pracą dla ludu, — dziś, kiedy lud pojął, że oświata dla podniesienia dobrobytu jest koniecznie potrzebna i zaczyna garnać się do oświaty i pracy nad sobą samym, — gotowi są stawić wszelkie przeszkody. Są tacy, naprzykład, co nie chcą wierzyć, by przez lud coś mogło powstać. A są i tacy, co wprost biorą sobie w „monopol” daną miejscowość, zastrzegając z góry, że zakładanie instytucji społecznych, — jak kółka rolnicze lub inne jakies stowarzyszenia, — do nich tylko należy, chociaż sami potrzeb ludu nie rozumieją lub starają się nie rozumieć.

Więc, panowie-inteligenci! Nie zarcujcie nam, że my tworzymy do tyłu istniejącej jeszcze jedną nową partycję, ponieważ wy sami dzielicie się na dwa obozy: jedni łączą się z ludem dla pracy wspólnej, dla dobra Ojczyzny; drudzy zaś — chociaż pragnącej dla ludu — zawsze chcielibyście mieć władzę zwierzchnią nad tym ludem. Więc nie dziwne, że gdy ci, co pracują narówni z ludem, jeżeli widzą w tym ludzie postępy, cieszą się, — to wybyście chcieli cofnąć te postępy o kilka lat wstecz, byle utrzymać swą władzę zwierzchnią.

Kosa.

## Z OKOLICY.

### Na odjeźdem.

We czwartek, dnia 22 listopada, kilku chłopaków, mających w tym roku iść do wojska, powrócili z punktu zbornego w Mińsku-Mazowieckim do Okuniewa. Tam na odjeźdem okrutnie się uraczyli wódeczką i dalejże próbować swej zręczności i odwagi na bezbronnych włościach, jadących z towarem do Warszawy; niektórych tak pięknie poznaczyli, że długo będą ich wspominał. Czy tak porządni ludzie odjeżdżają w daleką podróż, i to jeszcze do wojska, — osądźcie sami czytelnicy. Dwóch znowu takichże rekrutów potlułi okna gospodarzom Stanisławowi Rychta i Józefowi Gajcemu we wsi Maryjanowie (gmin. Ręczaje.) Doprawdy, piękne pożeganie!

F.

### Nieprzyjaciół światła.

We wsi Turzu (p. Radzyński) mieszka pewien gospodarz. Nazwiska tu jego nie wymieniam, choć by mu się to słusznie należało. Posiada on dwadzieścia kilka morgów ziem hipotecznej, a ma takie przekonanie, że roziem nabywa się wraz z paltem od żyda, — i dlatego też nie tylko, że sam nie wierzy tym, którzy się starają rozkrzewiać oświatę, ale jeszcze, o ile może, ludzi od tego odciąga. Mówi naprzykład, że kto się zapisze na członka Macierzy Szkolnej, przyniesiony z początku niedużą składką, musi później nie tylko płacić zamiast jednego rubla piętnaście, ale jeszcze odrazu musi zapłacić ze 300 rub. za śmiechtwo, do którego będzie przynewolony!

Nie jeden może pomyślić, że aż takie głupstwa, to już nie będą miały żadnego posłuchu; otóż i takie bzdury znajdują, niestety, u nas jeszcze wiare. Ludzie ciemni, przyniewoleńcy i przyzwyczajeni do ciemnoty, niechętnie spoglądają nawet na te ustępstwa, które rząd daje. Wielu mówi: „Co to będzie? Ha! coś będzie... jednak niczego dobrego się nie spodziewać...”. To też łatwiej wierzą bajkom, jak prawdziwie. Dowodem tej ciemnoty jest to, że z sześciutysięcznej parafii zapisało się na członków Macierzy Szkolnej zaledwo stu ludzi. Biedna ta okolica, w której niema prawdziwych przyjaciół oświaty; lecz o wiele biedniejszą ta, która ma podobnych wrogów.

Kto się starych zasad trzyma,  
Nowe gani i rozprasza,  
Wiary, zaufania niema,  
Od Macierzy lud odstrasza, —

Nie idzie dróg nowych szlakiem,  
Ten nie godzien być polakiem!

Kto tak mówi: „Ci panowie,  
Którzy chłopom dłoń podają,  
Mają stare czasy w głowie;  
Oto tylko się starają,

By tak było, jak przed wiekiem“...  
Ten nie godzien być człowiekiem.

Kto samolub, — mądry niby,  
Kto zemstą swojego dopnie,  
W mętnej wodzie łowi ryby,  
Przed potwarzą się nie cofnie, —

Dla takiego wyraz krótki:  
Jest bydlęciem, bez ogródkki.

W. D.

### Nowe prawa.

O przedstawieniu Lobzowian, jakie się odbyło w Tluszczu 25 Listopada, porozlepiano były zawiadomienia (afisze) po wsiach okolicznych. Nie wiadomo czy kolor, czy co innego nie podobalo się pisarzowi jednej gminy, bo sołtysowi jednej wsi z wysokości swego urzędu zapowiedział, że nie wolno takich rzeczy przylepiać.

Dziwne czasy, w których pan gubernator pozwala na przedstawienia, pan naczelnik powiatu na drukowanie afiszy, a Pan pisarz nie pozwala ich rozlepiać. Czyżby ten ostatni uważał się za wyższą instancję? Jest to tylko obrazek przyzwyczajenia Panów pisarzy.

Należałoby takiego Pana nauczyć, aby się nie mieszał w nieswoje sprawy, a lepiej pilnował pióra i atramentu.

Przedstawienie w Tluszczu odbyło się na korzyść Macierzy Szkolnej, a zatem na oświatę. Nie dziwota, że się to Panu pisarzowi nie podoba: bo jeśli chłopek ciemny, łatwiej drzeć tylko. Jak zmądrzeje, gotów kiesę zamknąć i poznać, że nie pan pisarz, a on gospodarzem w gminie.

### Z gminy Klembów.

Po naszej okolicy włóczą się dosyć często różni oszuści, wyłudając od ludzi ciężko zapracowany grosz. Oto przed kilkoma tygodniami przyjechał do Kruszewa jakiś jegomość, przedstawił się jako urzędnik z zarządu ubezpieczeń od ognia, i kilku gospodarzom ubezpieczył budynki, biorąc za to po pięć i po sześć rubli; jeździł on także po okolicznych wioskach i oszukiwał, gdzie się dało, korzystając z ciemnoty ludzkiej.

Ponieważ podobne oszustwa bardzo często się zdarzają, przeto prosimy przyjaciół „Siewby“, by wiadomości o nich nadsyłali do naszej redakcji; będziemy je chętnie drukowali, aby inni czytając, nie dawali się w podobny sposób oszukiwać; tym zaś, którzy już skorzystali z takiego ubezpieczenia, powiem tylko to, że oni właściwie ubezpieczyli swoje kilka rubli przed własnymi jeno oczyma. Jeśli zaś chcą mieć zabezpieczone budynki na wypadek ognia, to powinni zawiado-

nić o tem właściwe biuro, a prawdziwy urzędnik, który przyjeżdża, szacować budynki, nie bierząc ani grosza.

W. K.

### Lobzowianie.

25 listopada odbył się w Tluszczu pierwszy teatr amatorski. Grano „Lobzowian“ Anczyca; sprawiedliwość nakazuje powiedzieć, że wszyscy uczestnicy znakomicie wywiązali się ze swego zadania — śpiewy, tańce, gra aktorska — wszystko szło jak z płatka, pięknie, razno, śmiało. Znać było, że uczestnicy przedstawienia z całkowitą sumiennością przygotowali się do wystąpienia przed liczną zebraną publicznością. To też publiczność gorącymi oklaskami wyrażała swoje zadowolenie i wdzięczność aktorom — amatorom. Śpiewy zmuszała powtarzać; trzeba zaś dodać, że największe powodzenie miały właśnie śpiewaczki. Miło było też i patrzeć na scenę; słizne stroje krakowskie, — barwne, swojskie, kochane... Co tu długo mówić! Udało się przedstawienie, i basta!

Po „Lobzowianach“ — żywy obraz, — piękniejszy niż malowany, w ogniach kolorowych mienił się jak tęcza, to też i patrzono na niego, jak w tęczę.

Potem monolog wielce ucieśzny, wypowiedziany dobitnie, naturalnie. No, i nie obeszło się bez przypięcia łatki pantom modnisiom warszawskim, co do teatru stroją się w zbyt krótkie od góry suknie..

A na zakończenie — kuplety „Panny Maryanny“ z pisarzem prowentowym. Te były wykonane z takim humorem i tak składnie, że publiczność hucznie oklaskami zmusiła „pannę Maryannę“ i pana „Pisarza“ do powtórzenia od początku aż do końca.

Na sali było pełno, a nawet zabrakło miejsca dla publiczności. To też i dochód z teatru na szkołę w Tluszczu przedstawia się wcale dobrze, jak to widać z nadesłanego nam sprawozdania:

Przedstawienie ma być powtórzone w niedzielę 2-go grudnia. N.

### Z Królestwa.

= Ograbiono sołtysa kolonii Telatyn (gub. Lubelska) który niósł pożyczki do kasy rządowej. Zabrano 681 rb. Aresztowano 3 włóścian, z których w dwóch sołtys poznał sprawców rabunku.

= Według danych urzędowych w twierdzy warszawskiej było w ciągu z m. 22,424 osób zatrzymanych przeważnie za „przestępstwa polityczne“.

### Z Cesarstwa.

= W Sewastopolu ogłoszono wyrok w sprawie powstania. Skazano; prowizora Kantofowicza na powieszenie; szeregowców Cismę i Baryszewa na rozstrzelanie; syna podpółkownika Wo-

ronicyzna i 2 szeregowców na bezterminowe ciężkie roboty; dziennikarza Freckla na pozabawienie praw stanu i zesłanie na osiedlenie; wiele osób do ciężkich robót na różne terminy, na coty areztanckie, batalion dyscyplinarny i więzienie. Z 270 podsądnych tylko 39 uniewinniono.

Wyroki kary śmierci przedstawione będą Strydomłowi do zatwierdzenia.

= W Elizawetpolu coraz częstsze są podpalania; wzmagają się rabunki i kradzieże.

Starcia przyma z tatarami nie ustaly.

= 24 b. m. rano na Nowie Atrakcyjnej robotnicy węglowi, zobaczywszy jednego z towarzyszy, Antypowa, który nie przyłączył się do zabójstwa, zaczęli rzucać w niego kamieniami. Póć go, wreszcie wrzucili go w płonące ognisko.

Antypowa wydobyto z ogniska napoty spalonego.

Stan jest beznadziejny.

Policja zatrzymała kilku winnych.

= Ogłoszono postanowienie ministra spraw wewnętrznych w wydziale pocztowym:

Az do nowego rozporządzenia przerywa się przyjmowanie pieniężnych i cennych pakietów we wszystkich instytucjach pocztowych Cesarstwa, a także w urzędach gminnych na stacjach kolejowych, dokonywujących operacji pocztowych.

Przyjmowanie pakietów międzynarodowych zachowuje się.

Najwyższa suma wewnętrznych przekazów pieniężnych podwyższona się do 5,000 rb. każdy.

= Z powodu dość częstych wypadków uciezki więźniów politycznych, główny zarząd więzienny obmyślił oryginalną na to radę: w razie uciezki aresztowanych żołnierze, należący do konwoju i do straży, oddawani będą pod sąd połowy.

= „Nowy Put” pisze, że dochody państwowe w tym roku bardzo się zwiększyły, ale zwraca też uwagę, że to zwiększenie powstało wskutek większego pijaństwa. Dochód z monopolu zwiększył się w tym roku o 150 milionów rubli.

= **Statystyka ludności.** Według obliczeń „Pet. Wied.”, d. 14 stycznia r. b. ludność całego państwa rosyjskiego, wraz z Polską i Finlandyą, wynosiła 149,500,000 osób; w tem: rosyjan 102,000,000; Turków i tatarów 15,000,000; Polaków 9,000,000; Finnów i sybiraków 6,000,000; Żydów

6,000,000; Litwinów 3,000,000; Niemców 2,500,000; Gruzinów, imeretyńców, Mingrelców 2,000,000; Ormian 1,500,000; pozostałych 2,500,000 osób.

## SPRAWOZDANIE.

Do red. „Siewby” nadesłano następujące sprawozdanie kasowe z przedstawienia amatorskiego 25 listop. b. r. w Tuszczu.

Sprzedano biletów po 1 r. 50 k. — 9 szt. — 13 r. 50 k.

„ „ „ 1 r. — 43 „ — 43 r. —

„ „ „ 50 k. — 38 „ — 29 r. —

„ „ „ 10 k. — 140 „ — 14 r. —

„ 4 łoże 4 r. — — — 16 r. —

Nadwyżka w łożu № 1 — — — 2 r. —

Za wejście na jenerała próbę — — — 4 r. 30 k.

„ sprzedaż programów — — — 5 r. 60 k.

„ herbatę, owoce oraz naddatki — 12 r. 17 k.

Razem — — 139 r. 57 k.

Wydatki podług rachunków — — — 42 r. 58 k.

Czysty zysk na korzyść szkoły — 96 r. 99 k.

## JAK DOKTOR KAŻE.

Dostatni gospodarz, Mateusz Biedula, rozchorował się ciężko. Przeszraszona Mateuszowa posyła czempredzej parobka z wozem po doktora do pobliskiego miasteczka. Lekarz, zbadawszy dokładnie chorego Mateusza, kręci głową, wzrusza ramionami, myśli, myśli, wreszcie zwraca się do Mateuszowej ze słowami:

— Mateuszowi ja już nie a nic nie mogę pomóc, moja Mateuszow! Niech się Mateusz gotuje na śmierć!

— Ojoj! — jęczy, słysząc to, Mateusz — a dyć ja nie chcę umierać; ludzie wy moi! ratujcież mnie ino, ratujcież!

— A stulże pysk, psakrew! — uspakaja go Mateuszowa — kaj pan doktor gadaja, co musisz umrzeć, to się nie sprzeciwiail.

*Kurjer Siewbany* № 46. 18—XI.

## Odpowiedzi Redakcyi.

*Panu M. Mantrysoni z Pojutowic.*

Za życzenia dziękujemy, № 2 „Siewby” wysyłamy 10 egzemplarzy dla rozpowszechnienia; prosimy o pisanie do nas częściej.

*Panu Stefaniakowi z Dużej Czarnej.*

Gazetę możecie otrzymywać od pana Henryka Wojciechowskiego w Wołominie, albo od pana Bolesława Kóskowskiego w Kobylce; tam zaraz można i prenumeratę opłacić.

*Panu R. w Daniłowce, gubern. Łomżyńska.*

Serwem — dusza dziękujemy za znaczny, piękny list, za gorące słowa zachęty, za pobudkę do pracy.

CENA DWUTYGODNIKA:

Rocznie, . . . rs. 1 k. 50

Półrocznie, — „ 75

Kwartalnie, — „ 40

Z przesyłką pocztową dro-

żej o 20 kop. kwartalnie,

Cena pojedynczego

numeru 5 kop.

Wychodzi po 1-ym i 15-ym każdego miesiąca.

Redakcja i Administracja:  
w Tuszczu,

dom W-go Wdziekońskiego.  
otwarta we wtorki piątki i nie-  
dziale od godz. 6—8 wieczorem.

Fiija:

Warszawa,

Nowy-Świat 36 m. 8.

otwarta od 10 r. — 4 pp.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za wiersz petitowy

1-o szpaltowy 10 kop.

Ogłoszenia drobne po

kop. 2 od wyrazu.

Redaktor i Wydawca: JAN KIELAK z Chrzescnego.

Druk EDWARDA NICZ I S-ki w Warszawie, NOWY-ŚWIAT Nr. 70.